CZĘSC IX. № 28. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumeratą przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek, 13/25 Kwietnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 13/24 *Kwietnia.*

— S powodu zgonu panującego xięcia Alexego-Fryderyka-Chrystiana Anhalt-Bernbourg, Dwór Cesarski przywdział na dni 10 żałobę, mającą się liczyć od 10 b. m.

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 23 z. m. w nagrodę gorliwej służby mianowani kawalerami orderu Ś. Stanisława 2 klassy: Rzeczywiści Radzcy Stanu: Dyrektor Komissyi Umorzenia długów *Gołochwastow;* naczelnik oddziału w Depart. Skarbu Państwa *Michajłowski-Słonecki;* i Wice-gubernatorowie: Petersburski *Żelezniow* i Kazański *Filipow.*

— Przez roskazy dzienne Cesarskie mianowani: Naczelnik Głównego Satabu 1 armii Jen.-por. Jen.-adjut. *Krasowski* 1, Członkiem Rady Wojennej; Jen.-por. Jen.-adj. *Murawjew* 1, sprawującym obowiąski Naczelnika Głównego Sztabu 1 armii, obaj z zach. tytułu Jenerał-adjutantów;—6 t. m. Sprawujący obow. naczelnika sztabu oddzielnego Kaukazkiego korpusu, Jen.-maj. *Walchowski*, utwierdzony zostaje w urzędzie naczelnika tegoż sztabu;— W nagrodę poświęcenia się ku Tronowi Rossyjskiemu Jenérała-porucznika Mustafy-Chana Szyrwańskiego, syn jego *Dżawat-Chan*, przyjęty zostaje do półeskadronu Kaukazkich Górali gwardyi, w stopniu korneta.

— Autor romansu Mazepa, 8ej klassy *Bułharyn*, otrzymał za ofiarowany exemplarz N. Cesarzowej, kosztowny brylantowy pierścień.

— Dyrektor szkół Ryskiego okręgu *Napierski*, otrzymał od N. Pana prezent, za redakcyą zbioru aktów, tyczących się historyi gubernij Inflantskiej, Estońskiej i Kurlandskiej, poświęconego imieniowi N. Pana.

— Uniwersytet Kazański ogłosił programma konkursowe, do wakującej w nim katedry Chemii i Metallurgii. Termin na przysłanie rospraw jest 1 Listopada 1834 r.

Prawidła dla uczących się w Cesarskim Uniwersytecie Dorpatskim.
(Ciąg II. Ob. Tyg. N. 24.)

Rozdział IV. *O pomocach i nagrodach.*

§ 43. Przy Uniwersytecie jest Seminaryum Teologiczne na dwunastu uczniów, pobierających w niém nauki pod szczególném przewodnictwem Fakultetu Teologicznego. Trzecia ich część corocznie się odnawia. § 44. Kto chce być przyjętym do tego zakładu ma podać prośbę do Dziekana Fakultetu, przed 10 Stycznia; przy niéj młodzi ze stanu podatkowego powinni złożyć świadectwa, każdy od swej gromady, o uwolnieniu ich od tej powinności.—§ 45. Każdy przyjęty do Seminaryum otrzymuje po dwieście rubli srebr. na rok na utrzymanie, z warunkiem odsłużenia, po ukończeniu nauk, czterech lat w obowiązku kaznodziei w jednej s Protestantskich parafij Cesarstwa. Wypełniwszy zaś to, każdy z nich nabywa prawo do otrzymania, przed innymi, jednego ze skarbowych miejsc duchownych, w parafijach okręgu Dorpatskiego. § 46. Przy końcu każdego półrocza uczniowie Seminaryum zdają examen tak s kursów, które przeszli, jakoteż z języka Rossyjskiego. § 47. Fakultet, oprócz seminarzystów, może pozwalać drugim też uczniom uczęszczać bespłatnie na lekcye do Seminaryum. § 48. Znajduje się też przy Uniwersytecie Instytut dla czterdziestu uczniów Medycyny, pobierających w nim nauki pod szczególném przewodnictwem Fakultetu Medycznego. Czwarta część ich corocznie się odnawia. — § 49. Kto chce być przyjętym do tego Instytutu, ma podać prośbę do Dziekana na tejże zasadzie jaka jest w § 44. przepisana. — § 50. Każdy uczeń Instytutu Medycznego pobiera na swe utrzymanie po 750 rubli ass. rocznie, z warunkiem odsłużenia, po ukończeniu nauk, w obowiązku lekarza, sześciu lat w służbie wojskowej lub cywilnej. — § 51. Względem examinów półrocznych uczniowie tego Instytutu podlegają prawidłu w § 46 przepisanemu. § 52. Seminaryum Filologo-Pedagogiczne, przy Uniwersytecie Dorpatskim, założone jest dla dziesięciu uczniów, pobierających w niém nauki i co półrocza examinowanych pod przewodnictwem Dyrektorow tego zakładu. Każdy uczeń tego Seminaryum pobiera na swe utrzymanie się po 400 r. ass. rocznie, z warunkiem odsłużenia, po ukończeniu całkowitego kursu, sześciu

lat w obowiązku nauczyciela, w jednym s publicznych zakładów naukowych okręgu Dorpatskiego.—§ 53. Dyrektorowie mają prawo dozwalać słuchania lekcyj w Seminaryum Filologo-Pedagogiczném, oprócz seminarzystów, drugim też uczniom bespłatnie, nie wymagając od nich żadnego zobowiązania. — § 54. Oprócz tych zakładów, Rząd daje pieniężne wsparcia tym z uczniow, którzy, odznaczając się moralnością, nie mają dostatecznych środków do utrzymania się. Ale w rozdzielaniu tej pomocy, daje się pierwszeństwo tym, którzy, obok równych zalet, poświęcają się przedmiotom nie objętym w przeznaczeniu Seminaryów lub Instytutów przy Uniwersytecie będących. — § 55. Wsparcia corocznie w Uniwersytecie Dorpackim rozdawane są następne: jedno 500, dwa po 400, cztery po 300 i pięć po 200 rubli. — § 56. Prośby o wsparcie mają być podawane do Rządu Uniwersyteckiego ośmią dniami przed rospoczęciem kursu połrocznego; przy nich powinno być świadectwo o ubóstwie proszących, wydane przez Zwierzchność miejsca, skąd są rodem, tudzież poświadczenie o pilności i postępie wydane przez Professorów. — § 57. Otrzymujący wsparcia, co półroku składają świadectwo o zdaniu należytego examinu s przedmiotów których słuchali w ciągu upłynionego półrocza.—§ 58. Dwa coroczne wsparcia, fundowane przez ś p. Hrabię Jakóba Siversa, każde od dwóch set r. as. ulegają tymże prawidłom.—§ 59. Cztery wsparcia każde po 200 r. sr. rocznie, przeznaczone przez hrabinę Lestok dla czterech uczniów, zależą od rosporządzenia Hofgerichtu Inflantskiego; wsparcie od 120 talarów dla jednego ucznia Teologii, fundowane przez Professora Gymnazyum Mitawskiego, Schwemschuh, zależy od Konsystorza Kurlandskiego; przeto prośby o nie mają być podawane do miejsc wskazanych. — § 60. Jeżeli uczeń, używający wsparcia Uniwersyteckiego albo Siwersowskiego, okaże się go niegodnym, Rząd Uniwersytetu może mu go odmówić na czas albo na zawsze; o pobierających zaś wsparcia hr. Lestok i Schwemschuhowskie w podobnych zdarzeniach uwiadamia się Hofgericht Inflantski i Konsystorz Kurlandski. § 61. W celu zachęcenia do postępu w naukach, mają być wyznaczane corocznie zadania dla uczniów: po jednemu w fakultetach: Teologicznym, Prawniczym i Lekarskim, w Filozoficznym zaś dwa. Za rozwiązanie ich mają być dawane nagrody. § 62. Rosprawy o tych zadaniach mają być pisane w ogólności w języku Łacińskim, chybaby Fakultet dla pobudek naukowych dozwolił pisać je w innym języku. Przysyłać je należy do Dziekanów, bez podpisu i nie poźniej jak w Sierpniu. Imię autora ma być przyłączone oddzielnie w bilecie zapieczętowanym, z dewizą, wypisaną też na tytułowej karcie rosprawy. — § 63. Nagrodą za najlepsze rozwiązanie każdego zadania, będzie medal złoty, wartości 18 czerw. zł. Za rosprawę najlepszą po pierwszej będzie dawany medal srebrny. Nagrody te będą wydawane autorom po otworzeniu biletów z imionami, wszystkie zaś inne bilety, przysłane przy rosprawach, które nie uznano za godne nagrody, powinny być spalone bez rospieczętowania. § 64. Rosprawy, uwieńczone nagrodą, mają być drukowane w takim tylko razie, kiedy Fakultet uzna iż zasługują na uwagę większej części uczonych.

Rozdział V. *O stowarzyszeniach prywatnych między Uczniami.*

§ 65. Zabrania się uczniom zakładać Towarzystwa tajemne pod jakimkolwiek nazwiskiem. Założyciel takiego Towarzystwa ulega wypędzeniu i oddaniu pod Sąd Kryminalny.—§ 66. Wolno będzie uczniom, za zezwoleniem Rektora, łączyć się w oddzielne prywatne stowarzyszenia, mające na celu zatrudnienia umysłowe, lub przyjemne przepędzenie czasu. Jeżeli pewna liczba uczniow zechce połączyć się w takie towarzystwo, powinni podać do Rektora prośbę, podpisaną przez wszystkich którzy chcą do tego towarzystwa należeć, wyrażając w niej cel swoj i prawidła zasadnicze. Rektor, rozważywszy prośbę, może ją odrzucić albo wydać pozwolenie. § 67. Wszystkie Ustawy, Statuta i t. p. niewiadome Rektorowi i przezeń nie zatwierdzone, nie mają mocy, i twórcy ich podlegają karom przepisanym za towarzystwa tajemne.—§ 68. Żadne Towarzystwo, dozwolone przez Rektora, nie może mieć więcej nad 50 członków. Zwierzchnicy towarzystw, wybierani s pomiędzy Członków, na czas dowolny, obowiązani są: dawać członkom, zwłaszcza młodszym, radę przyzwoitą, tamować między nimi niezgody, zwoływać zgromadzenia, przestrzegać zachowania porządku, odpowiadać za jego naruszenie i naradzać się między sobą o mogących wypaść nieporozumieniach mięnzy témi oddzielnemi towarzystwami. Każdy zwierzchnik ma być zatwierdzany przez Rektora. Na każde zgromadzenie towarzystwa zwierzchnik prosi o pozwolenie u Rektora, donosząc mu o celu posiedzenia.—§ 69. Rektor zawsze ma mieć całkowity spis każdego towarzystwa, poprawiany w miarę przemian, o których mu za każdym razem donoszą zwierzchnicy.—§ 70. Rektor ma prawo skasować albo przekształcić każde towarzystwo, nieodpowiadające swemu celowi, lub jakimkolwiek sposobem szkodliwemu kierunkowi uległe.—§ 71. Stosownie do zezwolenia Komitetu Ministrów w roku 1814, przy Uniwersytecie Dorpatskim istnieje Zgromadzenie pod nazwiskiem Akademische Musse, złożone z urzędników, uczniów i obcych osób. Celem jego jest opatrzyć sobie rozrywkę przystojną i niekosztowną, nietylko przez zwyczajne zabawy towarzyskie, ale też przez zatrudnienia w wydziale literatury i kunsztów, i przez to połączenie pożytku z zabawą nadać rozrywkom wyższą cenę i wzmocnić popęd do kształcenia się.—§ 72. W temże Zgromadzeniu uczniowie mogą się zajmować małemi reprezentacyami dramatycznemi, pod temi wszakże warunkami: 1) aby wybor sztuk pod względem treści moralnej i w ogólności dozor nad zachowaniem podczas reprezentacyj należytej przyzwoitości, zostawał na bespośredniej odpowiedzialności Rektora i osób składających Dyrekcyą *Mussy;* i 2) żeby te reprezentacye były dozwalane nie więcej jak 6 lub 8 razy przez całą zimę, bez uczęstnictwa w nich płci żeńskiej.—§ 73. Ale jeśliby następstwa w czemkolwiek nie odpowiadały oczekiwanemu stąd pożytkowi, Ministerstwo Oświecenia, otrzymawszy o tém wiadomość, powinno natychmiast reprezentacye te powściągnąć.

(d. c. p.)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 8 Kwietnia. Morning Herald zapewnia iż xżę Talleyrand nie ma bynajmniej chęci opuszczenia poselskiego swojego urzędu przy dworze Angielskim, pomimo wszelkich przeciwnych wieści które się rozchodzą, i że pełnomocnik Holllenderski, P. Dedel, spodziewany tu jest za dni dziesięć.

— Ostatniemi dniami umarł tu sir Francis Dowe, jeden z najznakomitszych spółczesnych antykwaryuszów. Żył on w ścisłych stosunkach s PP. Steevens, Reed, Malone, William Gifford i Walter-Scott. Zostawia bibliotekę nieoszacowanej wartości, tak w xięgach drukowanych jako i w rękopisach, i nader piękny zbiór medalów.

— Według ostatnich wiadomości s Portugallii, w Oporto panuje rodzaj bezrządu; władze miejskie całkiem don Pedrowi przeciwne paraliżują czynności sądów i policyi. Pomiędzy ludem panuje podobnież największe nieukontentowanie.

Jenerał Saldanha, więcej niż kiedykolwiek, zostaje w nieporozumieniu z ministrami. Niedawno właśnie domagał się ażeby mu nadesłano wszystkie wojska jakie tylko dotąd są niezajętémi. W depeszy swojej zapewniał iż don Miguel ma 18,000 wojska zewnątrz Santarem, prócz 13,000 rozmieszczonych na rozmaitych punktach.

Oddział guerillasów Królewskich pomknął się był ostatniemi dniami aż do Albandra, stanowiska położonego s tyłu armii konstytucyjnej i zajętego przez znaczny oddział wojsk jenerała Saldanha. Lecz za pierwszem ukazaniem się miguelistów, żołnierze konstytucyjni pierzchnęli i mieszkańcy Albandra znowu wykrzyknęli don Miguela za pana i monarchę swojego.

Rozgłoszone wieści o zajęciu Figueira przez admirała Napier okazują się przedwczesnémi. Napier wypłynąwszy s Tagu 17 z. m. opanował tylko mały port Caminho, ile się zdaje w celu ułatwienia powstania na rzecz don Pedra prowincyom położonym pomiędzy Caminha i Oporto.

Paryż 8 *Kwietnia*. W izbie deputowanych 4 b. m. zajmowano się samemi raportami i projektami praw miejscowych, mało przedstawujących ogólnego interesu. Posiedzenie ożywionem tylko nieco zostało wnioskiem P. Mosbourg o usunienie od wyborów osób któreby bądź pośredni bądź bezpośredni miały udział w dostarczaniach i targach publicznych. Lecz wniosek ten nie wzięto nawet pod rozwagę.—5*go*, przyjęto prawo względem wymiany części Palais-Royal, nie będącej własnością Królewską, na lasy rządowe.

— Monitor ogłosił dwa postanowienia Królewskie z d. 4 b. m. któremi ministerstwo francuskie na nowo urządzoném zostaje. Prócz xięcia de Broglie wychodzą zeń jeszcze PP. Barthe i d'Argout. Na miejsce pierwszego z nich, Kanclerzem Wielkiej Pieczęci mianowany został dotychczasowy Jeneralny Prokurator w Paryskim Królewskim sądzie P. Persil, na miejsce zaś ostatniego, ministrem spraw wewnętrznych, dotychczasowy minister handlu, P. Thiers, gdy tymczasem deputowany Duchâtel zostaje, na miejsce P. Thiers, ministrem handlu. Zarząd ministerstwa spraw zagranicznych poruczony został dotychczasowemu ministrowi marynarki, admirałowi de Rigny, na miejsce którego ministrem marynarki mianowany, nie jak głoszono admirał Jacob, lecz admirał Roussin, dzisiejszy poseł przy Porcie Ottomańskiej Do czasu jego powrotu sprawami wydziału marynarki zajmować się jeszcze będzie, jak i dotąd, P. de Rigny. Okazuje się zatém iż PP. Soult, Humann i Guizot są jedynymi ministrami którzy przy dotychczasowych wydziałach swoich pozostają, i gabinet francuski składają dziś osoby następujące:

Prezydent rady ministrów, minister wojny, marszałek Soult.

Minister spraw zagranicznych, wice-admirał hrabia de Rigny.

Kanclerz W. Pieczęci, minister sprawiedliwości i wyznań P. Persil.

Minister marynarki, wice-admirał baron Roussin, którego tymczasowo zastępuje hr. de Rigny.

Minister oświecenia P. Guizot.

Minister spraw wewnętrznych P. Thiers.

Minister handlu P. Duchâtel, i

Minister skarbu P. Humann.

Innemi postanowieniami Królewskiemi P. Barthe wyniesiony zostaje na godność para Francyi i mianowany pierwszym prezydentem izby rachunkowej i kawalerem W. Krzyża Legii Honorowej; hrabia d'Argout Rządcą Francuskiego banku; jenerał hr. Sebastiani posłem francuskim przy dworze Obojga Sycylii.

— 6 b. m. xiążę de Frias y Uceda, grand Hiszpanii, złożył Królowi Jmci swoje listy wierzytelne i ozdobę orderu Złotego Runa.

— Kapitan Foltz wyprawiony został przez Strasbourg i Wiedeń do Konstantynopola, dla zakomunikowania admirałowi Roussin wiadomości o mianowaniu go na ministra do wydziału marynarki, a nadto, przesłano do Tulonu telegraficzny roskaz, ażeby fregata *Arthémise* stała w gotowości do udania się na pierwsze zapotrzebowanie do Konstantynopola, po nowego ministra.

— Z Saint-Jean-de-Luz, pod d. 31 Marca, piszą co następuje: «Otrzymujemy tu właśnie ważną wiadomość o rozbiciu karlistów na równinie Bastan. Wojska Królowej, pod roskazami jenerała Quesada, otrzymały nad znacznym ich oddziałem najzupełniejsze zwycięstwo. Stronnictwo ich zostało do ostatniego stopnia zniechęconem, i, spodziewać się należy iż niebawem pograniczne hiszpańskie prowincye zupełnie z rokoszan oczyszczonemi zostaną.

— Skąd inąd donoszą, iż karliści w wielkiej są sile w Biskai, i dotąd trzymają w oblężeniu miasto Bilbao.

Bruxella 10 *Kwietnia*. Monitor Belgijski z d. 7 b. m. ogłasza artykuł następujący: «Miasto Bruxella było znowu teatrem okropnych rozruchów. Ogłoszenie składki na wykupno koni xiążęcia Oranii, wzbudziło pomiędzy pospolstwem nieukontentowanie tak wielkie, iż okropne nadużycia, jakie stąd wynikły, zaledwie s trudnością mogły być stłumionemi. Zrabowano kilkanaście domów, — 5 b. m. departament bespieczeństwa publicznego ostrzegł był władze miejskie, wojskowego dowódzcę prowincyi i pułkownika żandarmów o panującej w Bruxelli fermentacyi i wezwał ich do przedsięwzięcia wszystkich środków ostrożności, jakich stan rzeczy wymagać się zdawał. Ubolewać należy iż, w skutek skupienia wojsk na granicy, siła zbrojna w samem mieście nie była dostateczną do osadzenia wszystkich zagrożonych punktów. Pospólstwo rzuciło się bądź jednocześnie bądź kolejno na tak wielką liczbę domów, iż załoga nic prawie, przed nadciągnieniem posiłków, przedsięwziąść nie była w stanie. Okoliczność ta uczyniła podobnież bezskutecznem pośrednictwo władz municypalnych, a gdy i wojska okazały się niechętnemi

do działania bez nich, rada ministrów przymuszoną została wydać 6 b. m. postanowienie, upoważniające siłę zbrojną do działania wszędzie, gdzieby potrzeba wymagała, niezależnie od władz miejskich. W skutek tego wyroku, naczelnik głównego sztabu, jenerał Hurel, wydał do mieszkańców odezwę, zalecając im powstrzymać się od zgromadzania się na ulicach pod obawą aresztu. Podobnież odezwy powydawali, ze swojej strony, minister spraw wewnętrznych i burmistrz miasta. Tegoż dnia wyprawiono przed świtem sztafety do Malines, Louvain i innych miast, dla ściągnienia do stolicy potrzebnej liczby wojska. Otoczono kilka kwartałów; porozsadzano na głównych punktach znaczne oddziały. Minister spraw wewnętrznych przebiegał sam ulice, konno, w towarzystwie jenerała Hurel; na placu St. Gudule otrzymał nawet cios w głowę, który szczęściem, został umorzonym przez opór pilści kapelusza. Dopiero pod wieczor nadciągnęły zapotrzebowane z różnych stron posiłki.»

— W Monitorze z d. 8 b. m. czytamy: «Spokojność zupełnie jest już przywróconą. Wojska stoją obozem na placach publicznych, a liczne oddziały jazdy przebiegają miasto. Dzień wczorajszy minął bez żadnych nowych zamachow ze strony wichrzycieli. Wszystko każe się domyślać iż podobnych nadużyć nie było w prowincyach. Wszystkim władzom prowincyonalnym rozesłano najściślejsze roskazy względem uprzedzenia wszelkiemi sposoby podobnego rodzaju rozruchów. — 6*go*, uwięziono tu 104 osoby.»

— Dzienniki Belgijskie pełne są szczegółow o wspomnianych wypadkach. Pierwsze znaki rozruchów okazały się wieczorem 5 b. m., i w nocy, znaczny tłum ludu pociągnął na ulicę de l'Evêque, gdzie zatrzymał się przed domem jakiegoś świeżo jakoby zawiązanego towarzystwa oranżystów. Wszystkie okna zarzucone natychmiast zostały kamieniami, i, po wybiciu szyb, kilku rzemieślników opatrzonych w kije i młoty wdarło się, przez okna niższego piątra, wewnątrz domu i porozbijało wszystkie źwierciadła, pająki i meble paradnych pokojów. Zgraja ta rosproszyła się dopiero za nadejściem oddziału 7 żołnierzy, lecz na to, ażeby się niebawem na innem miejscu, na ulicy Augustyańskiej, przed drukarnią gazety Lynx zgromadzić. Jednakże przed zagrożonym domem stanął już był oddział 30 żołnierzy, i, na wezwanie burmistrza, zebrane tłumy niespokojnych niebawem się rozeszły. Lecz rozruchy te wznowiły się z większą siłą nazajutrz, 6*go*; zrabowano kolejno domy xięcia de Ligne, xięcia d'Ursel, margrabi Trazegnies, hrabi Bethune; najkosztowniejsze ozdoby i sprzęty łamano i wyrzucano przez okna na ulicę. Takież same sceny odbywały się na bulwarach, gdzie rozchwytano, połamano lub powrzucano do kanałów wszystkie powozy dwóch karetników, którzy pomiędzy innemi w składce na wykupno koni xcia Oranii uczęstniczyli. — W mniej niż 12*stu* godzinach zrabowano ogółem 16 domów.

— Podczas rozruchów 6 b. m. raniono ogółem do 30 osób.

— Wielu z liczby zatrzymanych osadzono w więzieniu des Petits Carmes. Większa ich część w chwili zatrzymania zupełnie była pjaną.

— Sądowe śledzenie przyczyn i skutków ostatniego zamieszania dziś właśnie rospoczęto.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Australija. Angielska admiralicya otrzymała właśnie wiadomości z Nowej Zelandyi, dochodzące Września z. r. Angielski rezydent, wysłany tam od rządu na żądanie samychże krajowców, przyjęty został z wielką uroczystością i obrał sobie na mieszkanie wyspę północną, jako ze wszystkich trzech najbardziej żyźną. Obowiąskiem jego jest utrzymywanie spokojności w tym kraju, bronienie krajowców przeciw napadom zbiegłych majtków i zbrodniarzy z Jackson-Bay i opiekowanie się handlem europejskim. Usiłowania jego wspierać będzie korwetta, mająca być niezwłocznie do Nowej Zelandyi wyprawioną. Krajowcy sami o opiekę takową dla siebie prosili, i zwierzchność angielska może się już uważać za stale w tym kraju ugruntowaną, aczkolwiek rezydent sprawuje tylko urząd sędziego pokoju. Ludność Nowej Zelandyi liczy około 700,000 mieszkańców, którzy czynnością i umysłowémi zdolnościami odznaczają się przed wszystkiemi innémi wyspiarzami morza południowego. Posiadanie kraju tego nader może stać się ważnem dla narodu handlowego; obfituje bowiem w doskonałe budowlowe drzewo i w rodzaj przędziwa przygotowywanego z rośliny *phorminum-tenax*, przewyższającego wszelkie inne swoją delikatnością i mocą. Handel tym ostatnim artykułem nabrał w ostatnich czasach znacznej rościągłości; gdy jednak kupcy nowozelandscy nie umieli z nim się obchodzić, stąd admiralicya angielska chce założyć tam porządną fabrykę dla przygotowywania go do własnych magazynów. Kraj ten posiada wszystkie pierwiastki wielkich bogactw: doskonałe porty, kopalnie złota i srebra, i wyborne klima, pozwalające zajmować się uprawą większej części roślin krajów gorących. Środkowa wyspa ma nadto jezioro, obfitujące w ów rodzaj jaspisu który tak wysoce cenionym jest w Chinach, i który s czasem stać się może znacznym artykułem handlu s tym krajem. Wielu angielskich oficerów kupuje tam sobie majątki.

— S Triestu piszą pod d. 3 Kwietnia. «Znaczne powstanie wybuchło było pomiędzy polakami, wsadzonémi w porcie naszym na okręt mający ich odwieść do Gibraltaru, lecz natychmiast stłumionėm zostało przez nieugiętość charakteru dowodzcy fregaty.»

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg $\frac{13}{24}$ Kwietnia.

— Minister Skarbu polecił zakupić zagranicą 4 worki, szczególnie zszyte z grubej wełnianej tkani, do użycia w olejarniach, na wzór dla wyrabiania podobnych w kraju.

Dwa sprowadzone worki oddane zostały w tym celu do Instytutu Technologicznego, jeden posłany do Rady rękodzielnej Moskiewskiej, a jeden pozostał w tutejszym Departamencie rękodzieł, i fabrykant tutejszy *Huet* złożył już wyrobiony takiż worek, donosząc iż może ich dostarczać po 6 r. ass. za sztukę. Adres jego jest w Narwskiej części w domu Jenerał Panowej, pod N. 394.

— Od niejakiego czasu wszędzie prawie w Europie starają się ułatwić topienie rudy żelaznej przez wpędzanie do pieców mocno ogrzanego powietrza, przez co znaczną sprawiono oszczędność opału; lecz apparata do tego są drogie i wymagają częstej naprawy.—Członek górniczego komitetu naukowego P. Andrzej Knauf wynalazł nader prosty sposob do otrzymania przy wpędzaniu zwyczajnego powietrza, wszystkich korzyści, jakie sprawia wpędzanie ogrzanego, sposób ten nie wymaga ani nowego apparatu, ani przestawiania pieców i każdy fryszerz łatwo go zdoła pojąć. Chcący powziąść dokładniejszą wiadomość mogą się po nię udawać do P. Knaufa, mieszkającego tu na ulicy Galernej, w domie Harwej pod N. 228.

— W roku przyszłym na całym połwyspie Krymskim otrzymano do 200,000 wiader wina, o 67,000 mniej niż w r. 1832, W ogólności, zła zima i trudność przewozu zaszkodziły tamecznemu handlowi, co do tego artykułu.

— O handlu w Windawie czytamy w Gazecie Handlowej, iż handel ten, dotąd małej wagi, powinien się powiększyć po zrobieniu kanału łączącego Niemen z Windawą. Wówczas otworzy się dla odległych produktów dogodny odbyt w porcie Windawskim, jaki był dotąd w Memlu i Królewcu.

Rozmaitości.

Kupno Arabskiego konia. W r. 1818 Francuskie Ministerstwo wysłał weterynarza Damoiseau do Syryi i do Arabii dla kupienia arabskich ogierów do stad Francuskich. S pozostałych po nim rękopisów wyszła w roku przeszłym, w Paryżu, xiążka *Voyage en Syrie et dans le desert*, s której następujący umieszczamy wyjątek.

P. Damoiseau bawił nad brzegami Eufratu w pokoleniu Foedans-Anazes, i już był zniechęcony daremném szukaniem pięknej dla Francyi zdobyczy, kiedy mu się nadarzyło szczęśliwe kupno, które tak opisuje. «Nazajutrz ujrzałem gromadę przybywających konno do obozu Beduinów: pokazywali mi wiele młodych koni, lecz z nich żaden mi się nie podobał i nic za nie dawać nie mogłem. W tém, nagle, od południa, postrzegłem, pod bardzo wysokim Arabem, światło kasztanowatego konia, który mię zadziwił swoją rosłością, szlachetnym pochodem i lekkością z jaką dźwigał ciężkiego jeźdzca. Zdawał się przybywać od południa i zbliżać do mego namiotu. Poszedłem przeciw niemu, chcąc się lepiej przypatrzyć: i kiedy stanął przedemną, postrzegłem, żem trafnie jego piękność, pomimo że był chudy, osądził. Zapytałem przeto właściciela, czy zechce go przedać; odpowiedział *nie* i dodał, że koń jego jest z najszlachetniejszego rodu; że od trzech lat (a koń był sześcioletni) korzystają zeń pokolenia mające najsławniejsze stada, i że od rana do wieczora odbył dwadzieścia dwie mile. Więcej nie mogłem się dowiedzieć: zawrócił, i zniknął. — Wszystko com posłyszał, zwiększyło jeszcze chęć moję dostania tego konia. Wróciłem dość smutny do namiotu i postanowiłem zwierzyć się Said Hassanowi (naczelnikowi w obozie Anazes). Ten starał się ożywić moję nadzieję i przyrzekł, iż niczego nie zaniecha aby właściciela Abu-Phaara wyśledzić i skłonić do przedaży. (Tegoż samego wieczora jeszcze przypadek sprowadził na powrót jezdzca, który się Nasr nazywał.) Prosiłem Saipa aby go namówił do mnie na kawę. Nasr przyszedł do nas, prowadząc Abu-Phaara za wędzidło: wielu innych Beduinów nadeszło, i zasiedliśmy wszyscy na piasku. Poczęstowałem moich gości tytuniem, a potém kazałem podać kawę. Rozmowa s początku była bardzo obojętna; lecz Said postrzegłszy moję niecierpliwość, skierował wkrótce rzecz do Abu-Phaara i natarł o jego przedaż. Arab długo się nie zdobywał na opowiedź, lecz naglony, wyrzekł nakoniec do mnie długo oczekiwane słowa: «Mów co dajesz.»—Nie wiem, czylim już powiedział, że Arab w pustyni, u którego koń się kupuje, nigdy nie naznacza ceny; kupujący musi dawać i coraz naddawać, aż mu przedający odda cugle w ręce, na znak, że targ już skończony. Zacząłem od 1,500 piastrów (1,875 zł.). Nasr milczał. Naddając po 100 piastrów (125 zł.) doszedłem do 2,500. Ledwom wyrzekł tę summę, Nasr który był dotąd spokojny, zerwał się, skoczył na swego Abu-Phaara i śpiesznie odjechał. Snadź go do tego skłoniła obawa aby się nie dał skusić pieniędzmi. Ujrzałem się okrutnie zawiedzionym, i całą noc ubolewałem nad stratą pomyślnej zręczności.»

(Nazajutrz Damoiseau miał opuścić pustynię i wracać s Turkomańską karawaną do Alepu. Kiedy już namiot i rzeczy jego były na wielblądzie, umyślił jeszcze ostatecznie udać się do Duchaï, naczelnika pokolenia, i prosić aby się za nim wstawił. Obietnica piędziesięciu piastrów, gdyby się kupno powiodło, skłoniła Szejka, iż zaraz kazał jednemu ze swoich Arabów wsiąść na dromadera i co najprędzej właściciela Abu-Phaara spowadzić. Tymczasem karawana ruszyła już w pustynię.)

«Godziny upływały: łatwo pojąć niecierpliwość z jaką wyglądałem powrotu posłańca. Jakżem się ucieszył, kiedym ujrzał jeździca przybywającego nadzwyczajnie szybko, od strony dokąd posyłano, i kiedym poznał, że to był Nasr. Pędził wprost do namiotu Duchaï: poszliśmy za nim. Przechodząc mimo Abu-Phaara, uczułem mocniej jeszcze obawę jego utraty; lubo był bez wędzidła i za jedyną ozdobę miał najgorsze siodło, wydał mi się najpiękniejszym. Zacząłem rozmowę z Nasrem od zapytania, czemuby koń jego był bez wędzidła. «Bo go niepotrzebuje» odpowiedział.—Duhaï wziął go na stronę i po krótkiej, cichej rozmowie, rzekł mu głośno, żeby mi Abu-Phaara ustąpił, Arab kazał się nieco prosić a nakoniec wezwał mię do targu. Jam tego i czekał. Wczora wieczorem, mówię do niego, dawałem ci 2,500 piastrów, dziś dodaję sto. — Mało, odpowiedział, dawaj więcej. Dodałem sto jeszcze, i tak doszło do 2,900 piastr. (3,625 złp.) Byłbym dał i więcej, ale Arab podszedł ku mnie i wręczył nakoniec cugle Abu-Phaara. Potém zwróciwszy się do konia, po-

wiedział krótką do niego mowę, że się s sobą rozstaną. Zalecał mu wierną i powolną służbę nowemu panu; potém, naciągnąwszy dymu tytuniowego, zbliżył się do swego dawnego towarzysza i puścił mu dym w nozdrza; arabskie konie lubią bardzo ten zapach: Abu-Phaar okazywał najżywsze przywiązanie do swojego Pana, co go także do wzajemnych oświadczeń pobudzało. (Takim sposobem wynagrodziła się przykra podróż; ale zaszły nowe trudności. Karawana już była daleko, a z nią rzeczy i pieniądze. Prócz tego rozniosło się w pokoleniu, że mu zabierają Abu-Phaara, Króla stad. Zrobił się rozruch: wołano, że trzeba łupieżcę zatrzymać, a w takim stanie rzeczy, nie było wątpliwości, że mu nie pozwolą wziąść konia na kredyt. Szczęściem jeden przyjaciel Arab, dał mu radę, mówiąc «wsiądź na Abu-Phaara, jakbyś go chciał sprobować, a gdy odjedziesz, dogoń karawanę. Miej w gotowości pieniądze i czekaj Arabów, których na ściganie ciebie poszlą i którzy cię wkrótce dościgną.)»

«Posłuchałem tej rady. Wsiadłem na Abu-Phaara, lecz tu mię natychmiast otoczyły Araby chcąc s siodła wysadzić. Widziałem cały mój plan już roschwiany, kiedy mi przyszło na myśl, wezwać szejka na pomoc. Przyszedł i wytłumaczył Beduinom, jak to jest naturalnie, że chcę sprobować przed odjazdem kupionego konia. Tych kilka słów uspokoiło zawzięte przeciw mnie umysły. Rozstąpiono i zacząłem zwolna jechać. Jużem powiedział że Abu-Phaar był bez wędzidła: dla tegom się lękał, że nim nie owładam, i nie zdołam podług woli kierować; lecz wkrótce przekonałem się, iż wędzidło, jak Nasr upewniał, było niepotrzebne dla tego szlachetnego źwierza: gdyż ledwom na strzał od obozu odjechał, dość żem dotknął strzemieniem, wnet ogromne kłęby kurzu wzbiły się koło mnie, i w kilka sekund zniknąłem z oczu moim dobrym Beduinom. Prawie w godzinę dopędziłem karawanę. Zatrzymałem wielbląda, z mojemi rzeczami, lecz wkrótce postrzegłem, żem nie przewidział wszystkich trudności które mię czekały. Reszta karawany dalej ciągnęła. Mój wielbląd nie chciał pozostać, i żeby przeszkodzić jego wyrywaniu się, musiałem związać mu nogi powrozami, które szczęściem miałem przy sobie. Wlókł się długo na klęczkach, i nie wprzódy się uspokoił, aż stracił z oczu swoich towarzyszów.»

(Po ułatwieniu zapłaty, udał się Damoiseau przez pustynię do Alepu.) «Wkrótce potém posłyszałem, dość daleko za sobą, tentent koni, co mi przypomniało, abym się miał na ostrożności. Obejrzałem się i zobaczyłem gromadę Beduinów, prawie tak wielką jak ta którą opuściłem: zdało mi się, że w tęż drogę co i ja jechali. Po krótkiej obserwacyi postrzegłem, iż mię ścigali, bo to wczwał puszczali konie, to znowu jechali truchtem, jak zwykle robią, kiedy ścigają karawanę, lub sami chcą uciekać. Robiłem jak oni: kiedy pędzili, pędziłem, kiedy zwalniali kroku, i ja zwalniałem, chcąc nie znużyć mego Abu Phaara. Ta jakaś walka trwała dość długo: zapewne postrzegłszy, że trudno im będzie dogonić, zatrzymali się i potem się zawrócili. Bogu wiadomo, jak wesoło odetchnąłem. Nie mogłem jechać dalej, bo ze znużeniem połączył się najnieznośniejszy skwar i głód. Nigdzie nie było miejsca do wytchnienia, aż nakoniec dostałem się nad brzeg strumienia czystej wody, przy którym było nieco zielonej trawy. Zsiadłem s konia, związałem lejcami przednie nogi Abu-Phaara, aby go puścić na trawę, a sam poszedłem do zródła, umyć sobie brodę i zaspokoić pragnienie. Znalazłem tam trzech Beduinów siedzących na ziemi i jedzących daktyle i ogórki; byli uzbrojeni, jeden miał luntową strzelbę, a drudzy dwaj złe szable. Skoro mię postrzegli, dali znak, abym usiadł z niemi. Zaprosiny były mi bardzo na rękę. Lecz zaledwom usiadł zjawił się na bardzo pięknej klaczy czwarty Beduin. Nieproszony, zasiadł także z nami, jadł dobrze, choć go gospodarze nie częstowali. Po obiedzie, oczy nowego przybysza skierowały się ku stronie, gdzie pasł się Abu-Phaar. Jak tylko poznał, prosił abym pozwolił go sprobować. Nie wiedząc co mię jeszcze w dalszej drodze czekało, musiałem oszczędzać mego konia, i dla tego odmówiłem Arabowi. Rozgniewał się i chciał gwałtem na swojém postawić. Wstał i poszedł do Abu-Phaara, lecz ja prędzej od niego podbiegłem, rospętałem konia i wskoczyłem na siodło. Gdy mię Arab ujrzał do ucieczki gotowym, wskoczył na klacz swoję, i zaczął mię gonić. Uderzam piętą Abu-Phbara, przeciwnik ściga mię s pół godziny, jednakże ja rączej jechałem. Na nieszczęście Abu-Phaar nie zawsze mię słuchał, często szedł zwolna i chciał się zwrócić do klaczy. To mi zaczęło nakoniec dokuczać; postanowiłem wyjść s przykrego położenia. Widziałem się ściganym w pustyni przez jednego Beduina, który nie miał innej broni oprócz dzirytu, kiedym ja miał dobrą damascenę i parę pistoletów. Chciałem już stoczyć bitwę z Arabem i zabrać klacz jego, lecz mię wstrzymała obawa, abym nie zjechał się dalej z innemi Beduinami, którzyby łup mój łatwo poznali i krwią za krew się zemścili. Wiedziałem za nadto dobrze o prawie odwetu u Arabów. Po takim namyśle, zwolniłem tylko kroku, i zacząłem groźno spoglądać na mego przeciwnika, który zapewne z mojej pantomimy i ze wstrzymanego biegu konia domyślił się niebawnego attaku, nagle zawrócił i zniknął w pustyni.

Byłem nakoniec wolny! Ale nowa trudność stanęła; ubiegłem drogę, nie wiedząc w jakim kierunku. Na stepach piasek ledwo kilka chwil utrzyma ślad podkowy, która go wdeptała. Musiałem przeto myśleć, jakbym się zorientował. Wiedziałem o mojej drodze tyle tylko, że szła na północ. Po kilku chwilach pilnej obserwacyi postrzegłem, żem się nadto udał na zachod. Zwróciłem więc głowę Abu-Phaara na wschód, i po kilku minutach jazdy, z radością, postrzegłem wynurzające się w końcu widnokręgu, ostrza minaretu w Alepie. Za godzinę byłem tak blisko miasta, żem już widział mnóstwo budynków. Kiedy Abu-Phaar podszedł pod pierwsze domy, zdał się przestraszonym i nie chciał iść dalej: lecz co go najwięcej trwożyło, to stuk, jaki słyszał za każdym swoim krokiem po bruku. Ciągle schylał głowę i z niespokojną ciekawością patrzał na ziemię. Pierwszy to raz, zapewne, widział budowane domy. Jakoż bardzo mi trudno było przezwyciężyć obawę, jaką mu tyle nowych przedmiotów sprawiło. Musiałem zsiąść i prowadzić go za cugle. Wszyscy Frankowie winszowali mi szczęśliwego powrotu. . . . .»

(Mag. f. Ausl.)

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 12-го Апрѣля, 1834. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.